

Między teorią a codziennością języka

Dyskusja o reformie ortografii ponownie skierowała uwagę opinii publicznej na relację między normą językową a rzeczywistymi procesami zachodzącymi w polszczyźnie. Warto spojrzeć na te zmiany z perspektywy badaczki, która od lat analizuje strukturę wypowiedzi, rolę wyrazów funkcyjnych, mechanizmy metatekstu oraz modalność – a więc obszary kluczowe dla rozumienia, jak użytkownicy języka konstruują znaczenia i jak radzą sobie z normą. O tym, w jaki sposób reformy ortograficzne wpisują się w szerszy kontekst ewolucji polszczyzny, jakie trudności ujawniają się w praktyce komunikacyjnej oraz jak zmienia się współczesna leksyka rozmawiałam z prof. Beatą Milewską z Zakładu Języka Polskiego Uniwersytetu Gdańskiego. Jej spojrzenie – zakorzenione w analizie systemu językowego, a jednocześnie wolne od perspektywy instytucjonalnej – pozwala uchwycić dynamikę zmian w sposób bardziej zniuansowany, niż czyni to bieżąca debata publiczna



Profesor Beata Milewska

Fot. archiwum prywatne

► **Reforma ortografii ponownie skierowała uwagę opinii publicznej na kwestie normatywne. Jak pani ocenia moment, w którym te zmiany są ogłaszane? Czy widzi pani w polszczyźnie procesy uzasadniające potrzebę rewizji norm?**

Norma języka, podobnie jak sam język, musi się zmieniać i podążać za procesami społecznymi, ponieważ język jest tworem żywym – rodzi się, rozwija, dojrzewa i przekształca się. Bezruch w tej sferze byłby działaniem przeciw życiu; oznaczałby stagnację, a w konsekwencji – regres.

Jeżeli spojrzymy na historię zmian ortograficznych, zauważymy, że ostatnie poważne regulacje miały miejsce jeszcze przed drugą wojną światową, w roku 1936. W 1956 ro-

ku przeprowadzono rewizję reguł, wprowadzając nowe przepisy dotyczące pisowni łącznej i rozdzielnej, zasad dzielenia wyrazów, użycia wielkich liter, pisowni skrótowców oraz interpunkcji – były to raczej korekty szczegółowe. Kolejny kamień milowy to rok 1996, kiedy powołano Radę Języka Polskiego; Rada miała prawo podejmowania uchwał ortograficznych i skorzystała z niego, publikując kilkanaście propozycji zmian, w tym tę o najszerszym zasięgu – opowiedzenie się za łączną pisownią *nie* z imiesłowami przymiotnikowymi, jak w przykładach *niepracujący*, *nieusprawiedliwiony*.

Teraz mamy rok 2026 – mija trzydzieści lat od ukonstytuowania się Rady. Może to tylko zbieg okoliczności, a może pewien cykl rzeczywiście się powtarza. W każ-

dym razie nadszedł czas, by zebrać wnioski z obserwacji, ocenić, jak dotychczasowe reguły służą użytkownikom języka, i w razie potrzeby wprowadzić poprawki.

► Wielu użytkowników języka twierdzi, że dotychczasowe zasady były po prostu zbyt skomplikowane. Czy w swojej pracy dydaktycznej widziała pani obszary, które w szczególny sposób „uwierały” piszących, „nie służyły im”?

Tak – mogę wskazać konkretne obszary. Twórcy reformy dobrze je rozpoznali, korzystając z raportów z analiz wypracowań maturalnych, dyktand i różnorodnych tekstów użytkowych. Najbardziej uciążliwe dla piszących są pisownia wielkich i małych liter oraz pisownia łączna i rozdzielna.

Osoby, które uczyły się ortografii w szkole, zwykle nie wahają się przy parach typu *ó-u*, *ż-rz* czy *ch-h*, ponieważ działają tu utrwalone nawyki. Wątpliwości pojawiają się przede wszystkim przy słowach będących wyjątkami, takich jak słynna *gżegżółka*, oraz przy wyrazach słabo znanych albo mylonych pod wpływem podobieństw brzmieniowych: *jeżyna* – *jarzyna*, *wierzyć* – *wieża*, *każe* ('rozkazuje') – *karze* ('nakłada karę').

► Nawigując do nawyków, które typy zmian – czy na przykład ujednolicanie pisowni przedrostków, czy też modyfikacje w zapisie nazw własnych – mogą najbardziej wpłynąć na codzienne nawyki piszących?

Które zmiany odczuwamy najmocniej? To w dużej mierze zależy od naszej gotowości do wysiłku – zmiana wymaga nauki i świadomego przełamania głęboko zakorzenionych przyzwyczajeń. Osoby przywiązujące wagę do poprawności ortograficznej szybko

przyswoją nowe reguły; ci, którzy dotąd nie zwracali na poprawność ortograficzną uwagi, pozostaną przy dotychczasowych praktykach.

Sądzę, że największy oddźwięk będą miały zmiany dotyczące zapisu danych adresowych i nazw obiektów w przestrzeni publicznej. Zgodnie z nowymi regułami stojące na początku nazwy wyrazy określające rodzaj obiektu, jak *aleja*, *skwer*, *plac*, *park*, *moło* itp., z wyjątkiem słowa *ulica*, zapisywać będziemy wielką literą, na przykład: *Aleja gen. Józefa Hallera*, *Rondo 4 Czerwca 1989 Roku*, *Plac Solidarności*, ale: *ulica Juliusza Słowackiego*.

► Niektórzy mówią, że reforma upraszcza, inni – że wprowadza nowe zamieszanie. Jak pani jako językoznawczyni ocenia takie napięcie między porządkowaniem a komplikowaniem norm?

Nie wiem, czy taka dialektyka jest potrzebna w ocenie ortografii, ale być może nie da się jej uniknąć. Wynika ona z naturalnego napięcia między potrzebą porządku oraz precyzji, którą podzielają zwolennicy jasnych reguł, a dążeniem do uproszczeń i ułatwień, o które upominają się pozostali użytkownicy języka.

► W komunikatach o reformie pojawia się argument, że dotychczasowa ortografia wymagała zbyt subtelnych rozróżnień znaczeniowych. Czy rzeczywiście widzi pani, że takie niuanse bywają dla Polaków barierą?

„Dla Polaków” to zbyt ogólne pojęcie. Osoby z wyższym wykształceniem zwykle nie mają problemów z pisownią, o ile nie zaniedbały tego obszaru w edukacji lub nie występują u nich specyficzne trudności, takie jak dysleksja czy dysortografia. Trafniejsze będzie mówienie

o przeciętnych użytkownikach języka polskiego.

Potrzeba rozróżnień znaczeniowych pojawia się w konkretnych sytuacjach, na przykład, gdy trzeba zdecydować o użyciu wielkiej lub małej litery. Zasadniczo wielką literą zapisujemy nazwy własne – miana nadawane obiektom jednostkowym, mające na celu ich identyfikację: *Ewa* (imię osoby), *Kot w Butach* (imię bohatera baśni), „*Grot*” (pseudonim konspiracyjny albo nazwa jachtu), *Walkiria* (tytuł opery). To rozumienie jest intuicyjne, ale nie zawsze mamy pewność, co w konstrukcjach wielowyznaczonych stanowi nazwę własną, a co określenie pospolite – stąd wątpliwości przy wyrażeniach typu *Miś Uszatek* versus *miś Cocolino*. To infantylny przykład, lecz dobrze ilustruje problem. Reformy mogą ułatwić wiele spraw, ale nie uwolnią nas całkowicie od takich dylematów.

► Wielu Polaków obawia się, że zmiany naruszają tradycję języka. Jak pani rozumie tę troskę – i czy tradycja rzeczywiście stoi w sprzeczności z modernizacją norm?

Tradycja i modernizacja bywają powszechnie postrzegane jako pojęcia przeciwstawne. Jeśli jednak wsłuchamy się w ich sens, zobaczymy, że modernizacja nie neguje tradycji ani nie dąży do jej zniszczenia; przeciwnie – ma na celu poprawę, udoskonalenie i zwiększenie funkcjonalności, likwidowanie przeszkód utrudniających wygodne posługiwanie się językiem.

Inną kwestią jest to, czy dobre intencje idą w parze z właściwymi rozwiązaniami – tutaj kluczowe stają się wyczucie oraz świadomość konsekwencji podejmowanych decyzji.

► Czy w środowisku akademickim, z którym pani współpracuje,

pojawiają się szczególnie intensywne dyskusje dotyczące wybranych aspektów reformy? Jakie argumenty dominują w tych debatach?

Dyskusje nad zasadnością reformy ortografii trwają, odkąd pamiętam. Najbardziej utkwiły mi w pamięci spory o to, czy w ogóle postulować zmianę przepisów, czy też zachować dotychczasową pisownię. Pamiętam, że po ukonstytuowaniu się Rady Języka Polskiego niektórzy językoznawcy prosili, by Rada nie korzystała z prawa do podejmowania uchwał ortograficznych. Przekonywały mnie i wciąż przekonują argumenty, że norma pisowni powinna być trwała i stabilna, choć nie oznacza to, że ma pozostać niewzruszona.

Jeśli chodzi o zmiany wprowadzone w tym roku, widzę, że większość środowiska przyjmuje je pozytywnie, a nawet z zadowoleniem. Profesor Jan Miodek w wywiadach podkreśla, że nie jest to rewolucja ani kataklizm, lecz jedenaście poprawek mających ułatwić życie i usunąć – jak to ujmuję – „haki”.

► Zmiany w ortografii zawsze odbijają się na szkołach. Jak pani zdaniem poradzą sobie z nimi nauczyciele i uczniowie? Czy kilkuletni okres przejściowy to rozsądne rozwiązanie?

Wierzę, że nauczyciele i uczniowie poradzą sobie, bo nie mają innego wyjścia. Sama zaczynałam pracę jako nauczycielka języka polskiego; moja siostra nadal uczy tego przedmiotu w liceum plastycznym w Orłowie, więc jestem spokojna o przyszłość. Kilkuletni okres przejściowy z pewnością ułatwi przestawienie się i wyrobienie nowych automatyzmów. Ważne jest też, że wprowadzane regulacje – jak zapewniamy twórcy reformy – uwzględniają rzeczywisty zwyczaj, nie obejmują rozległych obszarów

leksyki i nie naruszają znacząco naszych przyzwyczajeń.

► Reforma obejmuje również zasady zapisu nazw marek i produktów. Jakie znaczenie – z punktu widzenia opisu współczesnej polszczyzny – mogą mieć takie modyfikacje?

To bardzo trudne pytanie. W skrócie – ujednolicenie zapisu nazw marek i produktów tej samej marki, na przykład: *samochód marki Ford* i *jechał niebieskim Fordem* (dotąd: *fordem*), zaciera granicę między nazwą własną a wyrazem pospolitym. To istotne rozróżnienie semantyczne: nazwy własne wskazują na jednostkowy przedmiot i służą jego wyróżnieniu, natomiast wyrazy pospolite oznaczają rodzaj, typ czy klasę obiektów – są etykietą obejmującą wszystkie przedmioty spełniające określone cechy. Porównajmy: *Ford* '(ta) marka zwana Fordem' wobec *ford* '(każdy) samochód marki Ford'.

Obawiam się, że konsekwentne stosowanie nowej reguły wywoła lawinę problemów i doprowadzi do sytuacji, w której nie będziemy wiedzieli, jak pisać: *Pampersy* czy *pampersy* (o pieluszkach), *Jacuzzi* czy *jacuzzi* (o wannie z bąbelkami), *Adidasy* czy *adidasy* (o butach). Koleżanka z Zakładu, doktor Joanna Ginter, ujmuję to z humorem: kupujesz *Adidasy* – jeśli stać cię na oryginały – albo *adidasy* – jeśli nie.

Nie ukrywam, że z tej zmiany jestem bardzo niezadowolona.

► Patrząc szerzej: co może być największą korzyścią z uporządkowania zasad pisowni? Większa spójność? Łatwiejsza nauka? A może po prostu dostosowanie języka do współczesnego tempa komunikacji?

Intencją Rady Języka Polskiego było osiągnięcie większej przej-

rzystości zapisu, uproszczenie reguł i zmniejszenie liczby wyjątków. Reforma prowadzona była pod hasłem „Mniej wątpliwości, więcej pewności” i miała odciążyć użytkowników języka od ciągłego zastanawiania się nad statusem gramatycznym wyrazu. W praktyce problem polega na tym, że układając wypowiedź, powinniśmy rozumieć znaczenie i funkcję słów, którymi się posługujemy. Argument, że nie można wymagać od ludzi wiedzy, której nie otrzymują w szkole, jest moim zdaniem chybiony. Szkoła daje podstawy, ale życie i potrzeby zawodowe zmuszają nas do wychodzenia poza kanon i nabywania nowych umiejętności – tak jak kiedyś uczyliśmy się obsługi korespondencji papierowej, dziś uczymy się obsługi aplikacji i poczty elektronicznej.

Poszukiwanie uproszczeń bywa też motywowane chęcią ułatwienia nauki polszczyzny cudzoziemcom. Jako wieloletni egzaminator z języka polskiego jako obcego mogę potwierdzić, że liczba błędów koreluje z ogólnym poziomem opanowania języka; zdarzają się prace wymagające jedynie dopisania jednego przecinka.

Nie zgadzam się natomiast z tezą, że tempo współczesnej komunikacji powinno zwalniać nas z dbałości o język – równanie w dół budzi mój sprzeciw.

Najbardziej namacalną korzyścią będzie usankcjonowanie zmian, które od dawna czekały na zatwierdzenie: ujednolicenie pisowni przedrostków *niby-*, *quasi-*, uznanie samodzielnienia się członu *super* (na przykład *superpomysł*), ale też *super pomysł*), dopasowanie zapisu cząstki *-by* do jej postrzeganego statusu oraz inne drobne modyfikacje. Najważniejsze jednak, że reforma skierowała uwagę opinii publicznej na kwestie językowe i zmusiła nas do refleksji nad tym, jak piszemy i dlaczego.

► **Choć reforma nie dotyczy bezpośrednio feminatywów, temat ten pozostaje istotny w badaniach nad współczesną leksyką. Jak pani ocenia obecny stan normatywny i opisowy w tym zakresie?**

Feminatywa, czyli nazwy żeńskie utworzone od nazw męskoosobowych za pomocą właściwych formantów słowotwórczych – przywołuję tu definicję świętej pamięci profesora Bogusława Krei – do czekały się licznych i wszechstronnych ujęć w literaturze przedmiotu. Warto sięgnąć choćby do rozpraw zamieszczonych w tomie dziewiątym z cyklu *Język a kultura – Płeć w języku i kulturze* pod redakcją Janusza Anusiewicza i Kwiryny Handke (wydanym w 1994 roku) czy do nowszych publikacji – Marka Łazińskiego: *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa* (2006) oraz Agnieszki Małochy-Krupy: *Feminatywum w uwikłaniach językowo-kulturowych* (2018).

Normę w tej kwestii reguluje oficjalne stanowisko Rady Języka Polskiego z 2012 roku oraz opinia Rady z 2019 roku. Werdykt Rady oparty jest na obszernej argumentacji, której nie będę tu streszczać, ponieważ głos Rady należy przedstawiać w całości. Zwracam jednak uwagę, że każda wypowiedź ma wartość w określonym momencie mówienia: upływ czasu, nowe okoliczności i utrwalenie pewnych form wpływają na to, jak postrzegamy rzeczywistość językową. Mam wrażenie, że gorący jeszcze kilka lat temu spór nieco przycichł – oswoił się z formami takimi jak *językoznawczyni* czy *psycholożka*, a trudniej przyjmujemy formy typu *prezydentka* czy *profesora*.

Istnieje też uzasadnienie gramatyczne dla pewnych ograniczeń: formanty słowotwórcze mają wymagania wobec podstaw, z którymi się łączą. Najpowszechniejszy

w derywacji nazw żeńskich przyrostek *-ka* nie łączy się z podstawami zakończonymi na spółgłoskę *g* – jak w wyrazach *chirurg*, *drmaturg*, *psycholog*, *filolog* – dziś z pewnymi wyjątkami przy zakończeniach z *-log*. Sufiks ten nie łączy się też z zasady z rzeczownikami nacechowanymi prestiżem czy godnością, takimi jak *prezydent*. Zdaniem profesora Bogusława Krei ma to związek z tym, że *-ka* tworzy także zdrobnienia (*rączka*, *ławeczka*), a ta zdrabniająca funkcja przyrostka koliduje semantycznie z podstawami, do których miałby być dołączony. Są to reguły systemowe, a nie przejaw złośliwości czy dyskryminacji.

W tradycji polszczyzny obserwowano okresy większej i mniejszej popularności feminatywów; zawsze jednak istniała możliwość zwracania się do kobiety formą męską – tak Wołodyjowski mówił do Krzysia: „mój przyjacielu kochany”, i w nich nie uchybiało to jej kobiecości.

► **Czy uproszczenie zasad pisowni może – choćby pośrednio – sprzyjać większej akceptacji feminatywów w języku instytucji i mediów?**

Zmiana pisowni nie ma bezpośredniego związku z akceptacją nazw żeńskich; są to procesy toczące się odrębnymi torami. Najlepszą drogą do zwiększenia akceptacji feminatywów byłoby ich częstsze używanie w wypowiedziach.

► **Na koniec chciałabym zadać bardziej osobiste pytanie: co dziś daje pani największą satysfakcję w pracy językoznawczyni? Odkrywanie nowych zjawisk, praca ze studentami, a może obserwowanie, jak język zmienia się na naszych oczach?**

Największą radość daje mi odkrywanie nowych zjawisk i praca ze

studentami; spotkania z ludźmi zawsze mnie inspirują i wyrywają z codziennej rutyny. Lubię też zacisze biblioteki i gabinetu, gdzie mogę oddać się rozmyśleniom i pracy nad tekstem, ale nie uważam się za chłodnego analityka – interesuje mnie, w jakim kierunku zmierza język zarówno systemowo, w swoich zasobach i regułach, jak i w komunikacji.

Język jest dla mnie wartością: fundamentem kultury narodowej i dobrem wspólnym, o które czuję się zobowiązana troszczyć. Odnoszę wrażenie, że funkcjonując w trybie przetrwania, pochłonięci codziennymi sprawami, często przykładamy zbyt mało wagi do tego, jak mówimy, zadowalając się jedynie skutecznością przekazu, lecz taka postawa budzi mój żal – za mało w nas rozmiłowania w literaturze i w sztuce słowa.

Słowa i przekazy są żywym świadectwem historii; w nich zapisane są sposoby postrzegania świata i pamięć doświadczeń przodków. Ulegając trendom globalizacji, cyfryzacji czy zwykłej obojętności, narażamy to dziedzictwo na utratę i ryzykujemy zagubienie własnej tożsamości.

W każdej chwili możemy to zmienić. Zachęcam do bardziej świadomego obcowania z językiem – niekoniecznie od razu do pisania powieści czy wierszy (choć czemu nie?) – ale choćby do prowadzenia dziennika czy sennika: każda próba przełożenia obrazów, myśli i emocji na słowa wyczuła nas na piękno i bogactwo leksyki, odkrywa logikę gramatyki, a przy okazji utrwala ortografię.

► **Bardzo dziękuję za rozmowę.**

Ja również.

Sylwia Dudkowska-Kafar

ZMIANY ZASAD PISOWNI OBOWIĄZUJĄCE OD 1 STYCZNIA 2026¹

1. Wielka litera w nazwach mieszkańców
a) Nazwy mieszkańców miast, ich dzielnic, osiedli i wsi zapisujemy wielką literą. Przykłady: <i>Warszawianin, Zgierzanin, Ochocianka, Mokotowianin, Nowohucianin, Chochołowianin.</i>
b) Dopuszcza się alternatywny zapis (małą lub wielką literą) nieoficjalnych nazw etnicznych. Przykłady: <i>kitajec</i> lub <i>Kitajec</i>, <i>jugol</i> lub <i>Jugol</i>, <i>angol</i> lub <i>Angol</i>, <i>żabojad</i> lub <i>Żabojad</i>, <i>szkop</i> lub <i>Szkop</i>, <i>makaroniarz</i> lub <i>Makaroniarz.</i>
2. Wielka litera dla pojedynczych egzemplarzy wyrobów przemysłowych
Nazwy firm, marek i modeli wyrobów przemysłowych oraz pojedyncze egzemplarze tych wyrobów zapisujemy wielką literą. Przykłady: <i>samochód marki Ford</i> i <i>pod oknem zaparkował czerwony Ford</i>; <i>telefon marki Nokia</i> i <i>stara Nokia</i> <i>leżała na biurku.</i>
3. Wielkie i małe litery w nazwach własnych
a) W nazwach komet zapisujemy wszystkie człony wielką literą, np. <i>Kometa Halleya, Kometa Enckego.</i>
b) W nazwach obiektów przestrzeni publicznej wielką literą zapisujemy stojący na początku wyraz <i>aleja, brama, bulwar, osiedle, plac, park, kopiec, kościół, klasztor, pałac, willa, zamek, most, molo, pomnik, cmentarz.</i> Wyjątek stanowi wyraz <i>ulica.</i> Przykłady: <i>ulica Józefa Piłsudskiego, Aleja Róż, Brama Warszawska, Plac Zbawiciela, Park Kościuszki, Kopiec Wandy, Kościół Mariacki, Pałac Staszica, Zamek Książ, Most Poniatowskiego, Pomnik Ofiar Getta, Cmentarz Rakowicki.</i> Wielką literą zapisujemy też skróty utworzone od tych wyrazów, np. <i>Al. Róż, Pl. Zbawiciela.</i> Wyjątek: <i>ul. Józefa Piłsudskiego.</i>
c) W wielowyrzutowych nazwach lokali usługowych i gastronomicznych oraz nazwach instytucji kultury wielką literą zapisujemy wszystkie człony poza przyimkami i spójnikami oraz wyrazami typu <i>imienia.</i> Przykłady: <i>Karczma Słupska, Kawiarnia Literacka, Księgarnia Naukowa, Kino Charlie, Apteka pod Orłem, Bar Flisak, Hotel pod Różą, Hotel Campanile, Restauracja pod Żaglami, Winiarnia Bachus, Zajazd u Kmicica, Piernogarnia Krakowiacy, Pizzeria Napoli, Trattoria Santa Lucia, Restauracja Veganic, Teatr Rozmaitości, Teatr Wielki.</i> UWAGA! Jeśli wyrazy <i>bar, apteka, hotel</i> uznaje się za określenia rodzajowe, możemy je zapisywać małą literą, np. <i>bar Flisak, apteka Pod Orłem.</i>
d) W nazwach orderów, medali, odznaczeń, nagród i tytułów honorowych wielką literą zapisujemy wszystkie człony poza przyimkami, spójnikami i wyrazami typu <i>imienia.</i> Przykłady: <i>Nagroda im. Jana Karłowicza i Poli Nireńskiej, Nagroda Nobla, Nagroda Pulitzera, Nagroda Templetona, Nagroda Kioto, Literacka Nagroda Europy Środkowej Angelus, Nagroda Artystyczna Miasta Lublin, Nagroda Literacka Gdynia, Śląska Nagroda Jakości, Nagroda Rektora za Wybitne Osiągnięcia Naukowe, Nagroda Newsweeka im. Teresy Torańskiej, Nagroda Wielkiego Kalibru, Mistrz Mowy Polskiej, Ambasador Polszczyzny, Honorowy Obywatel Miasta Krakowa.</i> UWAGA! Jeśli wyrazy typu: <i>medal, nagroda, odznaka</i> uznaje się za określenia rodzajowe, które poprzedzają nazwę własną, możemy je zapisywać małą literą, np. <i>nagroda Polskie Noble, medal Za Zasługi dla Pożarnictwa.</i>
4. Mała litera w przymiotnikach od nazw osobowych
a) Przymiotniki utworzone od nazw osobowych zapisujemy małą literą, niezależnie od tego, czy mają charakter dzierżawczy (odpowiadają na pytanie <i>czyj?</i>), czy jakościowy (odpowiadają na pytanie <i>jaki?</i>). Przykłady: <i>dramat szekspirowski, epoka zygmuntońska, koncert chopinowski, koncepcja kartezjańska, filozofia sokratejska, dialogi platońskie, wiersz miłoszowski.</i>
b) Przymiotniki utworzone od imion (rzadziej od nazwisk) i zakończone na <i>-owy, -in(-yn), -ów</i> mogą być zapisywane małą lub wielką literą. Przykłady: <i>jackowe dzieci</i> lub <i>Jackowe dzieci</i>, <i>poezja miłoszowa</i> lub <i>poezja Miłoszowa</i>, <i>zosina lalka</i> lub <i>Zosina lalka</i>, <i>jacków dom</i> lub <i>Jacków dom.</i>

5. Rozdzielna pisownia części -bym, -byś, -by, -byśmy, -byście ze spójnikami
Częstki -bym, -byś, -by, -byśmy, -byście piszemy rozdzielnie ze spójnikami. Przykład: <i>Zastanawiam się, czy by nie pojechać w góry.</i>
6. Łączna pisownia nie- z imiesłowami odmiennymi
Częstkę <i>nie-</i> zapisujemy łącznie z imiesłowami odmiennymi niezależnie od interpretacji znaczeniowej (czasownikowej lub przymiotnikowej). Oznacza to, że został zniesiony dotychczasowy wyjątek dopuszczający świadomą pisownię rozdzielną.
7. Łączna pisownia nie- z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi
Częstkę <i>nie-</i> zapisujemy łącznie z przymiotnikami i przysłówkami odprzymiotnikowymi bez względu na kategorię stopnia, także w stopniu wyższym i najwyższym. Przykłady: <i>nieadekwatny, nieautorski, niebanalny, nieczęsty, nieżyciowy;</i> <i>niemiły, niemilszy, nienajmilszy;</i> <i>nieadekwatnie, niebanalnie, nieczęsto, nieżyciowo;</i> <i>nielepiej, nieprędzej, nienajlepiej, nienajstaranniej.</i>
8. Pisownia członu pół-
a) Częstkę <i>pół-</i> zapisujemy łącznie w wyrażeniach określających jedno pojęcie. Przykłady: <i>półzabawa, półnauka; półzartem, półserio; półspał, półczuwał.</i>
b) Częstkę <i>pół-</i> zapisujemy z łącznikiem w połączeniach typu <i>pół-Polka, pół-Francuzka</i> (osoba będąca w połowie Polką, a w połowie Francuzką).
9. Zasady pisowni przedrostków
a) Przedrostki rodzime i obce piszemy łącznie z wyrazami zapisywanymi małą literą. Jeśli wyraz zaczyna się wielką literą, obowiązuje pisownia z łącznikiem. Przykłady: <i>arcy-Polak, post-Jugosłowianin.</i>
b) Częstki takie jak <i>super-, ekstra-, eko-, wege-, mini-, maxi-, midi-, mega-, makro-</i> , które mogą występować też jako samodzielne wyrazy, z wyrazami zapisywanymi małą literą możemy zapisywać łącznie lub rozdzielnie. Jeśli wyraz zaczyna się wielką literą, możemy zastosować pisownię z łącznikiem lub rozdzielną. Przykłady: <i>miniwieża</i> lub <i>mini wieża, superpomysł</i> lub <i>super pomysł, ekstrazarobki</i> lub <i>ekstra zarobki, eko-żywność</i> lub <i>eko żywność, super-Europejczyk</i> lub <i>super Europejczyk.</i>
10. Łączna pisownia części niby- i quasi-
a) Częstki <i>niby-</i> i <i>quasi-</i> zapisujemy łącznie z wyrazami zapisywanymi małą literą. Przykłady: <i>nibyartysta, nibygotyk, nibyludowy, nibyorientalny, nibyromantycznie; nibybłona, nibyjagoda, nibykłos, nibyliść, nibynóżki, nibytorebka; quasiopiekun, quasinauka, quasipostępowy, quasiromantycznie.</i>
b) Częstki <i>niby-</i> i <i>quasi-</i> zapisujemy z łącznikiem przed wyrazami zapisywanymi wielką literą. Przykłady: <i>niby-Polak, quasi-Anglia.</i>
11. Trzy warianty pisowni w parach równorzędnych
Pary wyrazów równorzędnych, zwykle występujących razem, możemy zapisać na trzy sposoby: z łącznikiem, z przecinkiem lub rozdzielnie. Przykłady: <i>tuż-tuż; tuż, tuż; tuż tuż;</i> <i>trzask-prask; trzask, prask; trzask prask.</i>

¹ Na podstawie: E. Kołodziejek, D. Krzyżyk, A. Skudrzyk, B. Sobczak, *Mały słownik ortograficzny. Nowe reguły pisowni 2026; Komunikat Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN z dnia 7 listopada 2025 r.; Zasady pisowni i interpunkcji polskiej* (załącznik nr 2 do Komunikatu Rady Języka Polskiego przy Prezydium PAN z dnia 10 maja 2024 r.).